



opieką naukową promotora: Pani prof. dr hab. Bożeny Urbanek, przy udziale promotora pomocniczego: Pani dr Magdaleny Paciorek.

Oceniana dysertacja składa się ze: spisu treści, wstępu, pięciu rozdziałów, podsumowania, bibliografii, spisów: tabel, rycin i aneksów oraz samych aneksów (dość obszernych - strony: 362-416). Jest bardzo duża jak na rozprawę na stopień doktora, zawiera wszystkie niezbędne elementy i pod względem konstrukcji oceniam ją bardzo dobrze (mimo, iż poszczególne rozdziały są różnej wielkości, ale jest to wymuszone przyjętą koncepcją). Pewne uwagi odnoszą się jedynie do niektórych detali – zamieszczono je w dalszej części recenzji. Omawiając kwestie ogólne należy dodać, iż Autorka przypisy umieściła na dole poszczególnych strony, oceniam to, jako bardzo właściwe rozwiązanie. Są one poprawnie skonstruowane, zawierają często nie tylko odsyłacze do źródeł czy literatury, ale również szereg dodatkowych danych, zwłaszcza biograficznych, co wzbogaca całą ocenianą dysertację i można to uznać za dodatkowy istotny plus. Ponadto stwierdzam, iż - według mojej wiedzy - temat ten nie był dotychczas w taki obszerny i kompleksowy sposób opracowany, stanowi samodzielne, w pełni naukowe rozwiązanie, zapełniając lukę w dotychczasowym piśmiennictwie. Samo ujęcie tematu uważam też za ciekawe i interesujące. Nie jest to zwykła, standartowa monografia placówek szkolnych (w tym wypadku średnich szkół medycznych), ale mało spotykane spojrzenie na nie przez pryzmat ówczesnych mediów. Należy jednocześnie pamiętać, iż działały one wówczas w okresie wszechmocnej cenzury i dyktatury, czyli były jednostronne i bezkrytyczne (co Doktorantka wielokrotnie podkreślała). Recenzowana praca spełnia więc tym samym wszystkie podstawowe warunki stawiane pracom na stopień doktora.

Wstęp – bardzo obszerny, ponad dziesięciostronicowy – zawiera uzasadnienie podjętych badań, jak również przyjętych ram chronologicznych. Te ostatnie – dość nietypowe – są jednak w pełni zrozumiałe, bo wynikają z tematyki rozprawy – ukazanie się pierwszego powojennego czasopisma skierowanego do personelu medycznego ze średnim wykształceniem (data początkowa) i gruntowna reforma całego polskiego szkolnictwa podstawowego oraz średniego, w tym wspomnianych szkół pielęgniarskich, dla położnych a także techników farmaceutycznych (cezura końcowa). Doktorantka poddała tu też krytyce naukowej przebadane źródła oraz dostępną literaturę, postawiła również pięć pytań badawczych, odpowiadających poszczególnym rozdziałom – jest to właściwe ujęcie. Wskazuje też na metody, którymi się posługiwała przy rozwiązywaniu poszczególnych problemów w trakcie swoich badań i przygo-

towywania ocenianej rozprawy. Na zakończenie omawia poszczególne części swojej dysertacji (według mnie jednak zbyt lakonicznie – można by tutaj nieco pogłębić, wspominając także o podrozdziałach). Ponadto brak mi trochę – umieszczanych zwyczajowo bardzo często na końcu wstępu - podziękowań dla najważniejszych osób czy instytucji z pomocy których (materiałów lub rad) Doktorantka najbardziej skorzystała. Nie ma tutaj – dla przykładu – choćby krótkiego wspomnienia o seminarium naukowym w Instytucie Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk, w pracach którego od pewnego czasu Autorka aktywnie uczestniczy. Wstęp uważam w sumie za właściwy, zawierający wszystkie istotne elementy (mimo wspomnianych drobnych mankamentów) i oceniam bardzo wysoko.

Rozdział pierwszy (najmniejszy) poświęcono omówieniu ogólnie prasy polskiej i na tym tle ukazano czasopisma przeznaczone głównie dla pielęgniarek, położnych oraz techników farmaceutycznych. Jest on skonstruowany poprawnie. Doktorantka najpierw omawia podstawowe zagadnienia, wynikające z istniejącej wówczas sytuacji politycznej w Polsce. Uwarunkowania te powodowały - jak powszechnie wiadomo - zupełne ograniczanie swobody mediów, nawet specjalistycznych, kierowanych do określonych grup zawodowych. Każdy, kto przeprowadzał kwerendę w materiałach z okresu nazwanego obecnie popularnie *czasami stalinowskimi* wie, iż narzucano wówczas *jedynie słuszne doktryny*, przykładowo pseudonaukowe teorie genetyczne Trofima Łysenki, i często zamieszczano na początku zeszytu podobne w tonie artykuły sławiące samego Józefa Stalina. Autorka właściwie przypomniała ten trudny okres, ja bym jedynie dodał, iż ograniczanie swobód „czwartej władzy” dokonywało się nie tylko za pomocą cenzury czy nacisków politycznych. W latach czterdziestych ubiegłego wieku spora część tytułów prasowych, zwłaszcza związanych z istniejącą jeszcze opozycją, na przykład z Polskim Stronnictwem Ludowym, zamykano, a redaktorów aresztowano – taki los spotkał choćby żyjącego jeszcze dziś i powszechnie znanego Władysława Bartoszewskiego. Podobnie było z wieloma osobami pracującymi w poszczególnych redakcjach, a mającymi za sobą działalność w strukturach polskiego państwa podziemnego, w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, czy w przedwojennym aparacie państwowym. Zamiast zasłużonych odznaczeń, powszechnego uznania byli oni w najlepszym razie spychani na margines codziennego życia, represjonowani i prześladowani. Czy taki los nie spotkał niektórych redaktorów czy autorów publikacji omawianych przez Doktorantkę czasopism medycznych? Czy choćby nie narzucano na kierownicze stanowiska w tych redakcjach osób nie najlep-

szych merytorycznie, a za to cieszących się uznaniem aparatu partyjnego? Ze spraw warsztatowych wydaje mi się, iż tak duża, kilkustronicowa tabela nr 2 (s. 36-38) powinna się jednak znaleźć w aneksach, a w tym miejscu jedynie należało zamieścić jej obszernie omówienie.

W kolejnym, drugim fragmencie zaprezentowano dzieje powojennego średniego szkolnictwa medycznego – aż do wspomnianej reformy z 1961 r. W pierwszych fragmentach Doktorantka nakreśla znowu sytuację polityczną, rzutującą na całość ówczesnego życia społecznego. Mam wrażenie, iż raczej powinno się te zagadnienia skumulować w jednym, początkowym rozdziale – to taka drobna uwaga do problemów konstrukcji całości. Tutaj raczej powinno się robić tylko jakieś odniesienia do tych kwestii. Ponadto w tych (i innych fragmentach) – za dawną literaturą – używane są zwroty typu *właściciele środków produkcji* (s. 67), czy – często – *burżuazja* lub podobne – jeśli jest to konieczne, to w cudzysłowie lub kursywą. Identycznie należało w jakiś sposób zaznaczyć nazwę województwa *stalinogrodzkiego* – to określenie jest obecnie dla większości osób niezrozumiałe (np. s. 225). Należy podkreślić z drugiej strony, iż Autorka słusznie mówi o systematycznym wprowadzaniu dyktatury jednej monopartii, działającej na zlecenie naszego – stawianego za wzór - wschodniego sąsiada i stopniowym ubezwłasnowolnieniu całego społeczeństwa, likwidacji samorządu (jak wiadomo też lekarskiego). Temu też celowi służyło upaństwowienie wszystkich placówek oświatowych (na marginesie – z nadmiarem w wielu fragmentach używane jest słowo *szkoła*). Te drobne uwagi krytyczne (czasami odnoszące się również do całego tekstu) nie osłabiają jednak pozytywnej oceny tego drugiego rozdziału. Jest on dobrze skonstruowany i napisany. Zawarto w nim sporo ciekawych analiz, pokazujących szereg mało znanych danych. Niekiedy jednak brak mi kilku słów własnego autorskiego komentarza. Omawiając na przykład działalność ZMP, przytaczając przykłady działalności tej organizacji, które zresztą wydają się nam obecnie często groteskowe (*walka o wyniki nauczania*, s. 107), warto jednak krótko ocenić tego typu, bardzo szkodliwe postępowanie. W sumie jest to interesujący fragment rozprawy.

Rozdział trzeci poświęcono szkolnictwu pielęgniarskiemu w omawianym okresie – znowu rozpoczynając od spraw *społeczno-politycznych* – mam w tym wypadku identyczne uwagi jak poprzednio. Poza tą drobną uwagą uważam, iż ten fragment jest bardzo dobrze napisany. Jest to najobszerniejszy fragment recenzowanej rozprawy, co świadczy o znaczeniu poruszanych tu kwestii. Ukazano w nim zarówno

rozwój placówek kształcących wspomniany średni personel medyczny, jak i przekształcenia oraz zachodzące zmiany. Doktorantka słusznie krytycznie odnosi się do wielu kwestii, wskazując choćby jak z przyczyn politycznych obniżano poziom szkół, a ich kierowanie powierzano osobom związanym z rządzącą partią, usuwając jednocześnie doskonałych fachowców, ale jak mówiono *niepewnych politycznie* czy w wysokim stopniu *sklerykalizowanych* (np. s. 140). Jak wynika z badań Doktorantki w omawianym okresie istniało wiele typów szkół o różnym poziomie. Widać więc wyraźnie chaos organizacyjny i brak spójnej koncepcji w tej kwestii. W tym rozdziale także dokonano bardzo wiele ciekawych analiz i porównań, ukazując jednocześnie jak te problemy oceniała ówczesna fachowa prasa. Szkoda, że nie było wówczas swobody wypowiedzi, gdyż wszystkie materiały prasowe są bardzo jednostronne i zgodne z ówczesną *linią partii*. Tym niemniej uzyskano czytelny obraz ówczesnego szkolnictwa pielęgniarskiego, a najlepszym podsumowaniem oficjalnych prorządowych wypowiedzi prasowych i prób ideologizacji tego zawodu jest fakt sporej fluktuacji kadr i systematycznego odchodzenia z zawodu (głównie z przyczyn ekonomicznych) tych, którzy w zrozumieniu propagandy mieli tworzyć nowe, *właściwe* kadry.

W kolejnej części rozprawy zaprezentowano różne aspekty kształcenia położnych. Jest on pod względem koncepcji bardzo podobny do poprzedniego, tylko znacznie mniejszy. Można tu w zasadzie powtórzyć te same uwagi, co do rozdziału o kształceniu pielęgniarek. Brak tu – co należy zaliczyć na plus – podrozdziału mówiącego o sytuacji polityczno-społecznej. O tych kwestiach Autorka mówi – jak najbardziej słusznie - przy okazji omawiania różnych kwestii – przykładowo programów szkolnych. W okresie największej stalinizacji Polski – w roku 1950 - przedmiot *nauka o Polsce współczesnej* był na drugim miejscu, tuż za położnictwem, a przed tak ważnymi jak anatomia i fizjologia (s. 258). Ten fakt nie wymaga komentarzy. Doktorantka bardzo słusznie podkreślała stopniowe podnoszenie poziomu tych placówek, wydłużanie okresu nauki, stawianie wyższych wymogów przy rekrutacji pod koniec omawianego okresu, po 1956 r.

W sumie obydwie rozdziały – o kształceniu pielęgniarek oraz położnych oceniam bardzo pozytywnie.

Recenzowaną dysertację kończy fragment o średnim szkolnictwie farmaceutycznym. W tym wypadku sytuację dodatkowo skomplikowało upaństwowienie aptek na początku 1951 r. Autorka podkreśla, z czym się w pełni zgadzam, że władze, zwalczając dawnych właścicieli, popierały między innymi techników farmaceutycznych.

nych (zawód, którego poprzednio nie było), licząc, iż szybko wykształcą dużą grupę odpowiednio urobionych politycznie pracowników aptek. W tym okresie zaczęły też powstawać licea i technika farmaceutyczne. W oparciu o różnorodne materiały oraz wypowiedzi prasowe ciekawie ukazano tu rozwój tych placówek, ich rozmieszczenie i inne ważne zagadnienia – w podobnym układzie, jak w poprzednich rozdziałach. Zgadzam się też w pełni z wnioskami końcowymi mówiącymi o przewadze *pozytywnych skutków kształcenia w zawodzie technika farmaceutycznego* (s. 329).

Recenzowany doktorat kończy bardzo obszerne *Podsumowanie* (s. 330-342). Zebrano w nim wnioski i wyniki badań z poszczególnych rozdziałów- często je powtarzając. Czy nie lepiej w takiej sytuacji byłoby bardziej syntetyczne ujęcie – stosunkowo krótkie dwu-trzystronicowe zakończenie?. Ten fragment kończy pięć wniosków z którymi w pełni się zgadzam.

Bibliografia umieszczona po podsumowaniu została podzielona na: źródła, źródła drukowane, opracowania. Formalnie jest to bez zarzutu, ale faktycznie - częściowo dla mnie niezrozumiałe. Pierwszy raz spotkałem się z takimi podziałami na podrozdziały – przykłady podaję poniżej. W źródłach niepotrzebnie - według mnie - umieszczono bibliografie – to przecież nie archiwalia. W dziale: źródła drukowane, skoro tak szczegółowo wymieniono wszystkie akty normatywne z urzędowych dzienników, to niepotrzebnie powtórzono nazwy tych dzienników w sposób syntetyczny w podrozdziale *Czasopisma*. Zresztą zamiast tej nazwy podrozdziału chyba bardziej właściwym byłoby użycie bardziej rozbudowanej, na przykład: *Materiały statystyczne, opracowania i spisy urzędowe oraz informatory*. Podrozdział *Encyklopedie, słowniki* mógłby być wzbogacony o wspomniane bibliografie. W podrozdziale *Wydawnictwa zwarte* działu *źródła drukowane* (tu chyba zbędnym) umieszczono też podręczniki – a to przecież nie wydawnictwa źródłowe. W dziale *Opracowania* zawarto na pierwszym miejscu podrozdział *Czasopisma* – które przecież z definicji stanowią osobny dział. Jako odrębny podałbym także *Materiały internetowe*, czy raczej z *Internetu* – brak tu jednak dat dziennych korzystania. Mam właściwie uwagi i z chęcią bym podyskutował nad całym układem bibliografii. Uważam ten fragment za najslabszy pod względem szczegółowej konstrukcji i wymagający licznych korekt. Z drugiej jednak strony jest on bogaty i świadczy o bardzo dobrej kwerendzie przeprowadzonej przez Doktorantkę. Reasumując ten dział wymaga według mnie innego ułożenia, a jednocześnie należy pochwalić za wykorzystanie tak dużej ilości różnorodnych materiałów. Świadczy to też o wielkiej pracowitości i wytrwałości Autorki.

Bardzo wysoko oceniam za to zawarte na końcu aneksu. Zawierają one nie tylko ciekawe materiały, w znacznym stopniu wzbogacające całą dysertację, ale także są bardzo dobrze opracowane. Zaopatrzone je bowiem w liczne przypisy i wyjaśnienia, ułatwiające lekturę.

Kończąc szczegółowe omawianie i ocenianie całego doktoratu warto raz jeszcze podkreślić pewne ważne kwestie. Doktorantka zdecydowała się opracować temat dotychczas mało zbadany i do tego w dość trudnym ujęciu. W myśl przyjętych założeń dotarła i przebadła ówczesną fachową prasę skierowaną głównie do pracowników służby zdrowia średniego szczebla. Każdy, kto miał do czynienia z tego typu kwerendą wie, jak żmudna i czasochłonna jest to praca. Wymaga ona spędzenia wielu godzin w czytelniach, przy różnego rodzaju czytnikach i przed ekranem komputera. Z tego zadania wywiązała się bardzo dobrze, wykazując się niezbędną wiedzą, umiejętnie wzbogacając tekst swojej rozprawy o ciekawe, choć dość jednostronne z konieczności informacje ze źródeł prasowych. Warte podkreślenia jest też szerokie, umiejętne oraz właściwe wykorzystanie wielu aktów normatywnych zawartych w różnych urzędowych dziennikach. Te badania są też bardzo pracołonne. W sumie można stwierdzić, iż, mimo pewnych zauważonych przeze mnie powyżej mankamentów Doktorantka wywiązała się ze swojego zadania bardzo dobrze. Uważam, iż po uwzględnieniu różnych uwag recenzentów, a także po dyskusji na obronie, warto zastanowić się nad książkowym wydaniem tej dysertacji. Oczywiście taka publikacja wymagać będzie pewnych działań naukowych oraz znacznego przeredagowania całości, sądzę jednak, iż warto, a nawet trzeba takie działania podjąć. Z tą też myślą podkreślałem w recenzji pewne – moim zdaniem – niedoskonałości.

W oparciu o powyższe stwierdzam z całym przekonaniem, iż praca doktorska Pani magister Marii Lipińskiej *Średnie szkolnictwo medyczne w Polsce w opinii prasy zawodowej w latach 1948-1961 na przykładzie szkolnictwa pielęgniarskiego, położniczego i farmaceutycznego* spełnia wszelkie wymogi stawiane przy staraniach się o uzyskanie stopnia naukowego doktora, jest rozprawą stojącą na wysokim poziomie naukowym, oceniam ją pozytywnie. W związku z tym zwracam się do Pana profesora doktora habilitowanego Leszka Zasztowta, Dyrektora Instytutu Historii Nauki imienia Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów Polskiej Akademii Nauk w Warszawie oraz do Wysokiej Rady Naukowej tego Instytutu z wnioskiem o dopuszczenie Pani magister Marii Lipińskiej do dalszych etapów w postępowaniu doktorskim.

